

ECHO KRAKOWA

31-007 Kraków
ul. Wiślna Nr 2

wydanie

1 8 1 2 5 - 11 - 82

Z teatru

665 (Igraszki z diabłem)

„Igraszki z diabłem” Jana Drdy (czeskiego pisarza zmarłego przed 12 laty) to sztuka błaża, lekka i naiwna. Nie oznacza to, oczywiście, od razu, że należy sobie ją lekceważyć. Dobrze zrealizowana może stać się perełką przyciągającą publiczność do teatru, zabawką wywołującą śmiech wdzięcznych widzów. Naturalnie, trzeba tu dodać to zastrzeżenie, widzów gustujących w tak zwanym „czeskim humorze”, ale to już nie sprawa recenzenta. De gustibus non est disputandum.

Henryk Giżycki, reżyser nowohuckiego przedstawienia, postanowił wydobyć z „Igraszek” ich ludowość, charakter ludowego podania. Jest tu Zło (ukarane) i Dobro (nagrodzone, oczywiście). Jest sprytny i odważny chwyt (Janusz R. Nowicki), śliczna królowna (Katarzyna Lis), dzielna wiejska dziewczyna (Jadwiga Lesiak), swojsko pocziwy rozbójnik (Andrzej Gazdeczka), świętoszkowaty pustelnik (Zbigniew Gorzowski) i nie pozbawieni ludzkich słabostek przedstawiciele świata nadprzyrodzonego: dobrodusze anioły i ofermowate diabły (pozostali, niżej wymienieni aktorzy).

Wszystkie postaci zostają przedstawione widzowi na początku, przy akompaniamencie sugestywnie ilustracyjnej muzyki. Bajkowość „Igraszek” podkreśla wdzięczna scenografia: pomysłowe kostiumy (zwłaszcza królowny, rozbójnika i starszych rangą diabłów) na pewno pomagają aktorom w przedstawieniu granych

postaci dobarwiając i uzupełniając ich charakterystykę.

Niestety, już w momencie tej początkowej prezentacji aktorzy wyczerpują w zasadzie zasób środków wyrazu, jakie daje im do dyspozycji schematyczne i konwencjonalne potraktowanie postaci ze sztuki Drdy. I wszystko, co prezentują później jest powielaniem tego schematu: po scenie chodzą, skaczą i biegają kukły — symbole stworzone według szkicowanych grubą kreską stereotypów. Ich cechy charakterystyczne są przy tym maksymalnie przejawione: jak królowna, to już tak wydelikaccona i wiotka, że ledwie trzymająca się na nogach. Jak diabeł-matoł, to już taki jąkała lub bezzębny, sepieniący, rozczochrany i obdarty, że aż żal patrzeć...

Zresztą... niechby i tak było. To w końcu też jest jakiś „sposób na teatr”. Ale w niektórych przypadkach aktorzy już zbyt gorliwie wpadają w „kanał” stereotypowości, w nieznośną manieryczność. Powielają okropne konwencje. Dlaczego, na przykład, dziewczyna z ludu musi koniecznie stać w rozkroku, zgięta w pół, podpierać się pięściami pod boki i niemilosiernie dręczyć piskliwym krzykiem? Dlaczego sprytny weteran, Marcin Kabata, posługuje się gwarą podhalańską, a raczej jej „ceprowskim” wyobrażeniem? Dlaczego aktor, żeby być bardziej męskim musi zamiast mówić, wydobywać z gardła chrapliwe dudnienie?

Są to, niestety, pytania retoryczne. Odpowiedzi nie otrzymam. I nawet na nią nie czekam. Czekam natomiast na zniknięcie drażniących manier i pretensjonalności z desek teatralnych.

DOROTA KRZYWICKA

JAN DRDA — „IGRASZKI Z DIABŁEM”; przekł. Z. Hierowski; reżyseria — Henryk Giżycki; scenografia — Józef Napiórkowski; muzyka — Jolanta Szczerba; aktorzy: J. R. Nowicki, A. Gazdeczka, Z. Gorzowski, A. Fryga, K. Lis, J. Lesiak, Z. Samogranicki, K. Górecki, T. Poźniak, Z. Horawa, T. Szaniecki, W. Bułka, A. Dzieszyński, Z. Wilkówna. Premiera — Teatr Ludowy, 20 listopada 1982.